

Szkoda, że nie cała...

O twórczości aktorskiej

Scenariusze filmowe

Oblicze dnia nie jest tylko takie, jak je nam ukazuje autorka nawet nie w obrębie tej jednej klasy czy warstwy społeczeństwa. I takim sposobem, sposobem szerszenia nienawiści, nie się nie naprawi. Przeciwnie. Nie nienawiści nam potrzeba, lecz właśnie zgody i wspólnego zrozumienia się, by razem obmyśleć środki, jakby zło społeczne zredukować do minimum. Dlatego, nie szczyrę nie nawiść — ale miłość, nie judym — lecz łagodź. Tak tylko zbuduje my świat wolnych ludzi, to jest zadaniem każdego uczciwego i sprawiedliwie myślącego człowieka. Powieści w guście „Oblicza dnia” to porozumienie tylko odśwaja, więc szkodzi, nawet gdyby posiadały wysokie walory artystyczne, a i tego o powieści p. Wasilewskiej powiedzieć nie można. Czytaliśmy na podobne tematy znacznie lepsze rzeczy, jeśli chodzi o reportaże, to świetne, subtelne „Krzyże z papieru” Ewy Szelburg - Zarebiny, reportaże p. Boguszewskiej, Melcer, Muszałowskiej, Kornackiego a i ostatnio interesującą powieść reportażową, i to prawdziwą powieść Henryka Drzewickiego: Kwaśniacy. Powieści p. Wasilewskiej jeszcze daleko do nich, nawet jeśli już wyeliminować sposób ujęcia materiału. Przecież samo zagadnienie pracy pojęła autorka dość dziwnie. Niema pracy — jest źle. Zgodna na to. Praca daje zarobek, a zarobek umożliwia życie. Dla przewagi robotników w powieści p. Wasilewskiej praca nie jest niczem innym, jak przekleństwem, wyżyskiem, zimą ka pitału. Nic innego, szlachetnego autorka z pracy wydobyć nie potrafiła czy nie chciała. Jedyne praca partyjna opromieniona jest aureolą. Żaden ze spotkanych w powieści robotników nie odczuwa odrobiny radości z pracy. I to także nie jest zgodne z rzeczywistością. Można by na każdym z tych złaczonych w jednym tomie pod wspólnym tytułem reportaży wykazać takie tendencyjne formowanie pewnych przejawów rzeczywistości. Tak pozostaje zamiast powieści zbiór ulotek o barwie bardzo radykalnej, tak radykalnej, że cenzura skonfiskowała całe strony parę razy w ciągu powieści. Naprawdę szkoda, że nie całą. Literatura polska nie byłaby poniosła żadnej straty.

*) WANDA WASILEWSKA: Oblicze dnia. Tow. Wydawn. Rój — Serja Nowa. Warszawa, 1934. Str. 313.